

W drodze do piekła

1 lutego 2014

Kara śmierci przez rozstrzelanie – taki wyrok usłyszała Lindsay Sandiford. 57-latka, która czeka na wykonanie egzekucji, została skazana za przemyt kokainy z Tajlandii na indonezyjską wyspę Bali. W zagranicznych więzieniach w związku z oskarżeniami związanymi z narkotykami przebywa obecnie ponad 850 Brytyjczyków.

Agendy rządowe, organizacje społeczne – fachowcy biją na alarm, gdyż problem zatacza coraz szersze kręgi. Tylko w ubiegłym roku za posiadanie, zażywanie bądź przemyt narkotyków w różnych krajach świata, na różnych kontynentach za kratki trafiło 653 obywateli brytyjskich. Największy wzrost aresztowań – w porównaniu z poprzednimi latami – odnotowano w Stanach Zjednoczonych, Chinach, Zjednoczonych Emiratach Arabskich, Grecji i Portugalii.

– Zastanówcie się, nie ryzykujcie. Konsekwencje waszych nieprzemyślanych działań mogą mieć fatalne skutki – przestrzega brytyjskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych, które wspólnie z organizacją Prisoners Abroad rozpoczęło kampanię mającą na celu uświadomienie Brytyjczykom wyjeżdżającym za granicę konsekwencji związanych z posiadaniem narkotyków.

– Ludzie często nie wiedzą, co im grozi, gdyż przepisy prawne poszczególnych krajów znacznie się różnią. Są miejsca, w których nawet za śladowe ilości marihuany można zostać skazanym na długoletnie więzienie. Dlatego dla własnego dobra warto przed wyjazdem zapoznać się z lokalną specyfiką – mówi Mark Simmonds, podsekretarz stanu w brytyjskim MSZ.

PLUTON EGZEKUCYJNY

Wysokie grzywny, długoletnie wyroki więzienia, włącznie z karą śmierci – paleta możliwości jest szeroka, a łaska sądów na pstrym koniu jeździ. Przekonała się o tym Lindsay Sandiford.

Mimo że prokurator domagał się dla niej 15 lat więzienia, sędzia zdecydował inaczej, skazując ją na karę śmierci – przez rozstrzelanie przez pluton egzekucyjny. W sprawie wyroku interweniowały brytyjskie władze i organizacje charytatywne, jednak – jak do tej pory – bezskutecznie. Odwołanie złożone przez pochodzącą z miejscowości Redcar w hrabstwie North Yorkshire 57-latkę zostało jednogłośnie odrzucone przez indonezyjski sąd apelacyjny, obecnie kobieta czeka na wykonanie egzekucji. Brytyjka, która po usłyszeniu wyroku przeżyła załamanie nerwowe, obecnie przebywa w 11-osobowej celi. Trafiła do niej po tym, jak w poprzednim miejscu odosobnienia została zaatakowana przez swoją współtowarzyszkę z Republiki Południowej Afryki. Powód? Afrykanka wpadła w furję, kiedy Sandiford poprosiła ją, żeby zachowywała się ciszej.

Lindsay Sandiford aresztowano w maju 2012 r. na lotnisku Ngurah Rai na wyspie Bali, gdzie przyleciała ze stolicy Tajlandii Bangkoku. W jej bagażu funkcjonariusze znaleźli 4,8 kg kokainy. Podczas procesu kobieta twierdziła, że została zmuszona do przemytu narkotyków przez gang, który groził, że jeśli tego nie zrobi, jej rodzinie stanie się krzywda. To tłumaczenie nie przekonało sądu, który w styczniu 2013 r. wydał najwyższą możliwą karę.

Sandiford była sądzona razem z trojgiem innych Brytyjczyków. Julian Ponder usłyszał wyrok sześciu lat więzienia i 62 tys. funtów grzywny za posiadanie kokainy. Paul Beales trafił za kratki na cztery lata po tym, jak znaleziono przy nim marihuanę. Z kolei Rachel Dougall skazano na rok więzienia, jednak opuściła je po czterech miesiącach.

BEZ ODWROTU

Prisoners Abroad – ta powstała w 1978 r. organizacja, początkowo znana jako National Council for the Welfare of Prisoners Abroad, na brak pracy nie narzeka. Obecnie wspiera ponad 1200 brytyjskich więźniów przebywających w zagranicznych

więzieniach – w tym 80 przetrzymywanych w związku z oskarżeniami związanymi z narkotykami. To ludzie w wieku 18-30 lat, kobiety i mężczyźni. Dwie trzecie z nich czeka na proces, pozostali odsiadują wyroki, z których najwyższe sięgają 39 lat.

– Pomagamy w różny sposób. Organizujemy opiekę medyczną, dostarczamy żywność, czystą wodę, witaminy, książki... Opiekujemy się więźniami zarówno podczas ich pobytu za kratkami, jak i po powrocie na Wyspy, a jednocześnie wspomagamy rodziny skazanych – wylicza dyrektor wykonawczy Prisoners Abroad Paulina Crowe, podkreślając, że w wielu krajach więzienia są w fatalnym stanie. Przepełnione cele, urągające normom warunki sanitarne, przemoc, zagrożenie chorobami.

– Mam nadzieję, że nasza obecna kampania uświadomi ludziom, że to nie są żarty, że w głupi sposób mogą pograżyć siebie, wchodząc na drogę, z której nie ma odwrotu – dodaje Crowe.

Na własnej skórze doświadczył tego William Burton. Znany jako Billy, pochodzący z Rufforth w hrabstwie North Yorkshire mężczyzna 20 lat przesiedział w więzieniu w Manili. Ten częściowo niepełnosprawny, o zdeformowanych przez chorobę dłoniach Anglik trafił za kratki w 1992 r. – za próbę przemytu marihuany. Na wolność wyszedł dzięki ułaskawieniu przez prezydenta Filipin Benigno Aquino. Oficjalnie – ze względu na zły stan zdrowia. Nie jest jednak tajemnicą, że zwolnienie poprzedziły dyplomatyczne zabiegi prowadzone przez brytyjski rząd, a także trwająca wiele miesięcy kampania pod hasłem „Free Billy Burton”.

– Osobiście nie znam go, nie popieram tego, co zrobił, ale ze względów humanitarnych musimy wydostać go z więzienia. Stan jego zdrowia ciągle się pogarsza – mówił pomysłodawca kampanii Guy Tweedy.

Obecnie Burton, po powrocie na Wyspy, angażuje się w akcje

społeczne, przestrzegając Brytyjczyków przed popełnieniem błędu, który jego kosztował 20 lat życia. To były długie, mało przyjemne „wakacje”. Opuszczając więzienie, otrzymał dożywotni zakaz wjazdu na teren Filipin; musiał również zapłacić karę w wysokości 20 tys. pesos.

JEDEN PRYSZNIC, JEDEN SEDES

33 – w tylu krajach za przestępstwa związane z narkotykami grozi wyrok śmierci. Posiadanie, zażywanie, produkcja, przemyt... Wymiar kar za poszczególne wykroczenia reguluje lokalne prawo. W Tajlandii posiadanie ponad 20 gramów narkotyków uznawane jest za przemyt – a to równa się karze śmierci. Z kolei w Zjednoczonych Emiratach Arabskich nawet za śladową ilość zakazanych substancji grożą 4 lata więzienia – przy czym liczy się również ich stężenie we krwi zatrzymanego. W Indonezji wydanie ostatecznego wyroku w sprawie o narkotyki, który z reguły oznacza wieloletnie więzienie, poprzedza długi i kosztowny proces.

Podobnie jest w Peru. W tym południowoamerykańskim kraju obecnie w więziennych celach przebywa 30 Brytyjczyków. Od kilku miesięcy media szeroko relacjonują sprawę Michaeli Connolly i Melissy Reid. 20-latki zostały aresztowane w lipcu bieżącego roku na lotnisku w Limie po znalezieniu przy nich kokainy o wartości 1,5 mln funtów. Substancja była ukryta w produktach spożywczych znajdujących się w bagażach Brytyjek.

Początkowo obie twierdziły, że zostały porwane i zmuszone do przeszmuglowania narkotyków z Peru do Hiszpanii. Później, podczas procesu, zmieniły zeznania i przyznały się do winy, licząc, że wpłynie to na złagodzenie wyroku. Jednak, zdaniem obserwatorów, tak wcale nie musi być, gdyż wyroki sądów są nieprzewidywalne.

Na razie pochodząca z północnoirlandzkiej miejscowości Dungannon Michaela Connolly i jej towarzyszka Melissa Reid rodem z Glasgow zostały przeniesione do 40-osobowej,

wypełnionej po brzegi więźniarkami celi, gdzie do dyspozycji jest jeden prysznic z zimną wodą i jeden sedes. Lekarze podkreślają, że pobyt w takich warunkach może mieć fatalne skutki. Poza problemami natury psychicznej łatwo tam o choroby – szczególnie skórne oraz gruźlicę. Można się również zarazić wirusem HIV.

Connolly i Reid czekają na wyrok sądu, który powinien zapaść niebawem. W najbliższym czasie ma się również rozstrzygnąć przyszłość 43-letniej Andrei Waldeck, aresztowanej w kwietniu w indonezyjskim mieście Surabaya. W pokoju hotelowym, w którym się zatrzymała, policja znalazła 1,4 kg czystej metaamfetaminy. Podczas procesu Waldeck, która jeszcze w ubiegłym roku pracowała w Gloucester jako pracownik socjalny, stwierdziła, że zmuszono ją do przeszmuglowania narkotyku z Chin. Grozi jej kara śmierci.

JAK DOMEK Z KART

Motywy są różne. Chęć zysku, zdobycie łatwych pieniędzy, przeżycie „przygody”. Ale w grę wchodzi również przemoc, zastraszanie, szantaż. A czasami także zwykła niewiedza. Jedni świadomie wchodzi na niebezpieczną narkotykową ścieżkę, inni trafiają na nią przez przypadek.

– Wiele lat walczyłam o sprawiedliwość, to był najgorszy okres w moim życiu. Fatalne więzienne warunki, a jednocześnie piętno osoby skazanej, pozbawionej praw – wspomina w wydanej niedawno książce „Passport to hell” Terry Daniels. Kobieta trafiła za kratki oskarżona o przemyt 3,8 kg kokainy. Mimo że – jak zapewnia – była niewinna.

Jej koszmar zaczął się w 1997 r. Pochodząca z Wingrave w hrabstwie Buckinghamshire Daniels pracowała wówczas na Teneryfie jako przedstawicielka handlowa. Szef zabrał ją w podróż do Brazylii, a w drodze powrotnej w jego torbie znaleziono narkotyki. Podejrzenia padły również na nią.

– Proces trwał zaledwie 90 minut. Wszyscy mówili po

hiszpańsku, nie było tłumacza, zupełnie nie rozumiałam, o co im chodzi – wspomina Daniels, którą skazano na 10 lat więzienia. Niedługo po aresztowaniu poważnie zachorowała, dlatego wykonanie kary zostało odroczone, a kobieta wylądowała w szpitalu. Ponownie do celi trafiła w 2005 r. 19 miesięcy później, w wyniku starań brytyjskich polityków, które zaowocowały aktem łaski wydanym przez króla Hiszpanii Juana Carlosa, Terry Daniels wyszła na wolność i wróciła do Wielkiej Brytanii.

Dzisiaj często gości w szkołach, gdzie opowiada o swoich przeżyciach, wierząc, że jej historia będzie przestrogą dla innych.

– Owszem, przyznaję, że wcześniej sporadycznie zażywałam narkotyki. Również w owym feralnym 1997 r. Byłam naiwna, dlatego wrobiono mnie w rolę przemytniczki, w następstwie czego moje życie runęło jak domek z kart. Ludzie często nie zdają sobie sprawy z konsekwencji flirtu z narkotykami, z tego, jak łatwo może się to przerodzić w tragedię. Z jednej strony kwestie zdrowotne, a z drugiej konflikt z prawem i łątka kryminalisty. Ta trauma nie kończy się po wyjściu więzienia, tak naprawdę człowiek jest napiętnowany do końca życia...

Autor: Piotr Gulbicki

Źródło: [eLondyn](#)